

Handel dziećmi w Chinach jest powiązany z grabieżą organów



Niedawno w chińskich mediach społecznościowych oburzenie wywołało [nagranie](#) przedstawiające chorą psychicznie matkę ośmiorga dzieci przykutą łańcuchami w wiejskiej chacie.

To zdarzenie wywołało ożywioną dyskusję w Chinach na temat handlu kobietami w celu zawarcia związku małżeńskiego. W Państwie Środka liczba mężczyzn przewyższa liczbę kobiet na skutek obowiązującej przez dziesięciolecia polityki „jednego dziecka”, która została ustanowiona przez Komunistyczną Partię Chin.

Według chińskich obrońców praw człowieka ten incydent ukazuje głębsze problemy związane z handlem ludźmi w Chinach, takie jak uprowadzanie dzieci i grabież organów.

Chiński dysydent Yao Cheng był wolontariuszem organizacji Women's Rights in China (WRIC), nowojorskiej organizacji non profit, i pracował w Chinach w latach 2007-2016. W wywiadzie dla chińskojęzycznej edycji dziennika „The Epoch Times” opowiedział o przypadkach handlu dziećmi, a także o podejrzaniach związanych z handlem narządami dziecięcymi w Chinach.

Dziewczynki w klasztorach

Odkąd w 1979 roku reżim przyjął politykę jednego dziecka, wiele chińskich niemowląt płci żeńskiej zostało zabitych, a niektórzy rodzice próbowali oddawać swoje niemowlęta płci

żeńskej do buddyjskich zakonów żeńskich, aby dać dziecku szansę na przeżycie.

W swoim filmie dokumentalnym „Girls in the Nunnery” (pol. „Dziewczynki w klasztorach”) Yao opisał, jak pomógł uratować wiele dziewcząt, które dorastały w [klasztorach](#), i jak pomógł odszukać ich biologiczne rodziny.

Za swoje działania Yao został skazany w Chinach w 2013 roku na 22 miesiące więzienia.

Yao wykazał w swoim śledztwie, że tysiące dziewczynek zostało adoptowanych z kilkudziesięciu buddyjskich klasztorów w Tongcheng – mieście o statusie powiatu w Anhui, wschodniej prowincji Chin.

„Noworodki były porzucane w papierowym pudełku lub koszyku wyściełanym kocem” – powiedział. „Te, które miały szczęście, były wychowywane przez zakonnice, ale zakonnice były w stanie wychować tylko kilkoro lub kilkanaścioro dzieci. Pozostałe w większości zamarzały na śmierć lub były zabijane przez dzikie psy. Oczywiście jeśli jakaś rodzina chciała zaadoptować dziecko płci żeńskiej, zakonnice przekazywały je tym osobom”.

Olbrzymie zyski

Według Yao chińskie dzieci, zarówno chłopcy, jak i dziewczynki, często padają ofiarami uprowadzenia lub porwania, a także handlu ludźmi.

Jego zdaniem chińska policja jest dobra w łapaniu wrogów państwa, ale nie handlarzy ludźmi, gdyż wielu policjantów jest zaangażowanych w proceder. Ten handel tworzy łańcuch przemysłowy przynoszący ogromne zyski.

Yao powiedział, że według statystyk zebranych przez chińskie organizacje pozarządowe, jak również WRIC, co roku uprowadzanych jest około 70 000 dzieci. Ta liczba nie obejmuje

dzieci, które zostały porzucone.

Wyjaśnił, że dziewczynki, które zaginęły, były kupowane, by zostać narzeczonymi (zostaną one wydane za mąż za danego członka rodziny, gdy dziecko osiągnie odpowiedni wiek), prostytutkami, a nawet dawcami organów.

Yao wspomina, że w mieście Shantou, które jest położone na wschodnim wybrzeżu Chin w prowincji Guangdong, widział łóżka dla chłopców i dziewcząt, którzy zostali wysłani do Azji Południowo-Wschodniej w celu ograbienia ich z organów. Yao powiedział, że zebrał wszelkie dowody potrzebne, by wnieść oskarżenie, ale policja odmówiła przeprowadzenia śledztwa lub podjęcia jakichkolwiek działań zmierzających do wyeliminowania tych przestępstw.

Jego zdaniem brak reakcji był związany z tym, jak lukratywny jest to proceder. „Organy jednego dziecka są warte ponad milion juanów (157 000 USD)” – powiedział.

Wyjaśnił, że zapotrzebowanie na narządy za granicą jest ogromne. Zidentyfikował pośredników w handlu organami dziecięcymi w Shantou, ale nie mógł podjąć dalszych działań: „Jeśli spróbujesz coś z tym zrobić, twoje życie znajdzie się w niebezpieczeństwie”.

W Putian, które znajduje się w nadmorskiej prowincji Fujian na południu kraju, pojawiły się w internecie wpisy pokazujące kilkanaście ciał dzieci, którym brakowało organów i oczu. Yao powiedział: „To nie jest coś, co każdy może zrobić zwykłym nożem kuchennym. To profesjonalna [robota]. Transplantacja to jest delikatna operacja”.

Yao uważa, że wiele operacji zostało zatwierdzonych przez urzędników wysokiego szczebla, ponieważ niektórzy wysocy rangą urzędnicy i członkowie elit partyjnych sami potrzebowali przeszczepu narządów.

Dlaczego wielu członków starszych kadr partyjnych, rzekomo

osłabionych po wojnach i wszystkich trudach młodości, może dożyć dziewięćdziesiątki lub setki? – powiedział Yao. „Spójrzmy na Jiang Zemina, ma prawie 100 lat. Na rynku chińskim istnieje duże zapotrzebowanie na narządy” – dodał, odnosząc się do byłego przywódcy KPCh.

Chiny przodują na świecie w wykonywaniu przeszczepów narządów, ale Yao podał w wątpliwość źródło pozyskiwania narządów w kraju, w którym nie ma przejrzystego i legalnego programu pozyskiwania organów.

Niedotrzymana obietnica

W 2010 roku WRIC wystąpiła z inicjatywą, w ramach której przyznawano miesięczną pomoc w wysokości 300 juanów (47,16 USD) na dziecko w wieku szkolnym oraz 500 juanów (78,59 USD) na ucznia szkoły średniej lub studenta. Inicjatywa była wspierana przez Fundację Clintona, a jej budżet wynosił 200 milionów dolarów.

Jednak wtedy zainterweniował reżim komunistyczny.

WRIC została powiadomiona, że reżim sam zapewni każdemu potrzebującemu dziecku 600 juanów (94,28 USD) miesięcznie.

„Oto, jak paskudny jest ten reżim. Nie robi nic dobrego i zabrania innym robić to, co słuszne” w obawie, że straci twarz przed zagraniczną organizacją, stwierdził Yao.

Jednak po upływie ponad roku reżim wciąż nie przeznaczył na ten cel ani grosza, powiedział. Dyrektor w Ministerstwie Spraw Obywatelskich wyjaśnił Yao, że rząd debatuje nad tym, „jak rozdysponować fundusze”.

Yao ubolewał, że w ostatecznym rozrachunku cierpią na tym dzieci. „Czy te dzieci mogą nie jeść przez rok lub dwa lata?” – powiedział. W końcu przyznano jakieś pieniądze, ale nie były one wypłacane na bieżąco. Yao uważa, że nawet gdyby fundusze były dostępne specjalnie dla dzieci, większość z tych funduszy

zostałaby rozkradziona przez skorumpowanych urzędników.

Dysydent powiedział, że jego działalność, którą wykonywał jako wolontariusz, przeraziła reżim. KPCh uznała go za wroga z powodu jego działalności charytatywnej we WRIC. Wiele wolontariuszek opuściło fundację z powodu gróźb ze strony reżimowych funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego.

„Logika partii jest prosta: Tylko sama partia jest dobra; jeśli ktoś inny jest dobry, to znaczy, że partia jest zła. Dlatego na terytorium Komunistycznej Partii Chin nie ma miejsca dla żadnego dobrego człowieka” – powiedział.

Yao użył jako przykładu prześladowania wyznawców Falun Gong w dzisiejszych Chinach.

Falun Gong, znane również jako Falun Dafa, jest praktyką duchową obejmującą ćwiczenia medytacyjne i zestaw nauk moralnych skupionych na zasadach prawdy, życzliwości i cierpliwości. KPCh rozpoczęła kampanię prześladowań przeciwko Falun Gong w 1999 roku.

„Dlaczego KPCh miałaby prześladować Falun Gong? Ponieważ miliony chińskich wyznawców Falun Gong są dobrymi ludźmi. To przeraża KPCh” – powiedział Yao.

Źródło: [The Epoch Times](#)

Kolejne ludobójstwo Chin: na Rohingjach w Birmie



Stany Zjednoczone uznały ludobójstwo dokonane na Rohingjach w Birmie, jednak nie uznały winy Chin

Analiza wiadomości

Po pięciu latach terroru wobec ludu Rohingja w Birmie (Mjanma) rząd Stanów Zjednoczonych w końcu [uznał](#) to za ludobójstwo. Sekretarz stanu Antony Blinken ogłosił tę decyzję 21 marca w Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie.

Określenie tego mianem ludobójstwa trwało tak długo, ponieważ Waszyngton nie chciał jeszcze bardziej popychać birmańskiego reżimu w ramiona Chin. Urzędnicy mieli nadzieję, że zamiast tego uda im się uwolnić birmańską juntę wojskową z nieliberalnych objęć Pekinu.

Jednak po zamachu stanu w lutym 2021 roku, niecałe dwa tygodnie po zaprzysiężeniu prezydenta Joe Bidena, po pogorszeniu się sytuacji Rohingjów, m.in. po kolejnych morderstwach, oraz po wojnie rozpoczętej przez Rosję, która zakrawa na nowe ludobójstwo na Ukraińcach, administracja Bidena zmieniła zdanie.

[Morderstwa](#), gwałty, okaleczenia, tortury i palenie wiosek, do których dochodzi w birmańskim stanie Arakan od 2017 roku, spowodowały ucieczkę aż [1,1 miliona](#) osób. Ponad 900 tys. mieszka obecnie w obozach dla uchodźców w Bangladeszu. Około 600 tys. jest uwięzionych w Birmie, gdzie w czasie konfliktu grożą im poważne prześladowania ze strony reżimu wojskowego.

Być może obecny terror używany wobec Ukraińców, z których [10 milionów](#) uciekło z kraju zamieszkanego wcześniej przez zaledwie 44 mln ludzi, był bodźcem do podjęcia

przez Bidena działań w sprawie Rohingjów. Właściwym posunięciem byłoby nazwanie przemocy Rosji wobec państwa ukraińskiego i ludności Ukrainy – którą prezydent Rosji Władimir Putin chciałby wymazać – ludobójstwem.

Rozpoznajemy ludobójstwo, gdy je widzimy, a nienazywanie tak masowych form przemocy wobec ludności cywilnej tym, czym są, daje światu wymówkę, by nie podejmować działań i nie przyjmować odpowiedzialności za zapewnienie ochrony.

Ludobójstwa Rohingjów i Ukraińców dołączają do innych, które obecnie mają miejsce wobec [Tigrajów](#) w Etiopii, Ujgurów, Tybetańczyków i Falun Gong w Chinach. Nie wszystkie te ludobójstwa są obecnie uznawane.

Należy jednak zauważyć, że [wszystkie](#) one mają najlepszą ochronę ze strony Pekinu. Wszystkie dyktatorskie reżimy stosujące ludobójstwo wiedzą, że Komunistyczna Partia Chin (KPCh) – która dąży do „oczyszczenia” swojej populacji z wszelkiej różnorodności religijnej i językowej na rzecz nie tylko chińskiego komunizmu, ale komunizmu Han pod rządami jednego człowieka: przywódcy KPCh Xi Jinpinga – jednocześnie popiera „prawo” innych reżimów do podobnego tłumienia różnorodności w ich społeczeństwach.

W ten sposób KPCh eksportuje swoją akceptację dla ludobójstwa do państw rządzonych przez dyktatury, na które ma wpływ, czyli oczywiście do Rosji, Birmy i Etiopii. Kto wie, jakie inne kraje Pekin zachęca teraz poprzez swoją „realistyczną” politykę zagraniczną, która ignoruje etykę, normy i prawa człowieka, do angażowania się w ludobójstwo. Może to być Arabia Saudyjska, Iran lub Syria. Mogą to być również Filipiny. Wszystkie te kraje prowadziły szczególnie brutalną politykę wewnętrzną i zagraniczną.

Dla KPCh liczy się przede wszystkim władza, a ma jej pod dostatkiem, by szerzyć chaos i próżnię przywódczą na całym świecie, w którą może wkroczyć i „uratować sytuację”,

proponując siebie jako „mediatora”. Według przewodniczącego Mao Zedonga władza wyrasta z lufy karabinu, a Xi urzeczywistnia to teraz na poziomie globalnym, zachęcając do masakr i ludobójstwa zarówno własnej ludności, jak i innych narodów.

W kwestii represji wobec Rohingjów Chiny pracowały nad [powstrzymaniem](#) ONZ przed sankcjami, które w przeciwnym razie mogłyby zostać nałożone na birmański reżim.

„Agresywne wsparcie i obrona armii Mjanmy przez Chiny na forach międzynarodowych, takich jak ONZ, zapewnia reżimowi dyplomatyczną osłonę” – twierdzi Rachel Lambert z Programu Azjatyckiego w waszyngtońskim Wilson Center.

Broniąc birmańskiego reżimu, Pekin sprawia, że ludobójstwo Rohingjów staje się jego udziałem.

Lambert zauważyła w artykule z 2022 roku, że Chiny próbują nawet wykorzystać kryzys, by sprzedawać Birmie swoje eksportowe produkty rozwojowe i uniknąć precedensu związanego z odpowiedzialnością za zapewnianie ochrony przeciwko ludobójstwu.

„Chiny z pewnością mają ekonomiczne i geostrategiczne interesy w Mjanmie: mają tam duże inwestycje i naturalnie sprzeciwiają się zwiększaniu wpływów innych państw u bliskiego sąsiada” – twierdzi Lambert.

„Jednak wydaje się, że ingerencja Pekinu w trudną sytuację Rohingjów wynika przede wszystkim z obaw o stworzenie precedensów, które mogłyby wpłynąć na jego własną politykę wewnętrzną, zwłaszcza w Xinjiangu”.

Podczas [podróży](#) chińskiego ministra spraw zagranicznych Wanga Yi do Birmy w styczniu 2021 roku, minister obiecał Birmie wsparcie w kwestii Rohingjów i innych kwestii etnicznych, a także postęp w realizacji birmańskich projektów rozwojowych, które są korzystne dla Pekinu.

Oba reżimy zgodziły się rozpocząć badania nad możliwym połączeniem kolejowym pomiędzy birmańskim portem Kyaukphyu a Mandalaj, drugim co do wielkości miastem kraju. W ten sposób Pekin stara się jeszcze bardziej związać Birnę ze swoją gospodarką poprzez zadłużenie konieczne do budowy linii kolejowej oraz dodatkowego połączenia kolejowego z prowincją Yunnan. Chiny posiadają już sieć rurociągów, które przesyłają ropę i gaz do Yunnanu z Zatoki Bengalskiej.

Już w 2018 roku United States Institute of Peace [zauważył](#), że Pekin chroni Birnę przed sankcjami ONZ. Według USIP reżim KPCh „zapewniał dyplomatyczne i materialne wsparcie dla jej postępowania z tzw. atakami terrorystycznymi [Rohingjów]”.

Walka z terroryzmem była wymówką Birmy dla ludobójstwa Rohingjów, tak jak była wymówką KPCh dla ludobójstwa Ujgurów.

Podobnie jak w przypadku innych okrucieństw, ludobójstwo dokonane na Rohingjach ściągnęło na Birnę globalną krytykę i zmusiło rząd do rzucenia się w ramiona Chin. Znając tę prawidłowość, Pekin miał wszelkie powody, aby wspierać Birnę w jej represjach, włączając w to obietnice handlu zagranicznego i wsparcia dyplomatycznego na forum ONZ.

Już dawno temu nadszedł czas, aby świat dostrzegł, że KPCh ma przerażający wpływ na pokój i prawa człowieka nie tylko w Chinach, ale na całym świecie, od Europy przez Afrykę, po Azję Południowo-Wschodnią. Kiedy to zrozumiemy, świat będzie mógł wreszcie zacząć podejmować skuteczne działania w swojej obronie, w tym poprzez zwiększenie sankcji gospodarczych wobec Pekinu.

Źródło: [The Epoch Times](#)

Chiny coraz bardziej zdeteminowane na zacieśnianie więzi z Rosją



Pekin i Moskwa są „bardziej zdeteminowane”, aby zacieśnić obustronne więzi i rozszerzyć współpracę, powiedział minister spraw zagranicznych Chin Wang Yi po spotkaniu ze swoim rosyjskim odpowiednikiem Siergiejem Ławrowem we wschodnich Chinach.

Podczas pierwszego osobistego spotkania od czasu inwazji Rosji na Ukrainę Wang powiedział Ławrowowi, że stosunki między Moskwą a Pekinem „wytrzymały nowe próby międzynarodowych zawirowań” i nadal podążają we właściwym kierunku.

„Chiny są gotowe do współpracy z Rosją, aby przenieść stosunki chińsko-rosyjskie na wyższy poziom w nowym obszarze pod egidą kluczowego konsensusu osiągniętego przez głowy państw obu krajów” – powiedział Ławrowowi Wang, jak podało chińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Rosja rozpoczęła atak na Ukrainę nieco ponad miesiąc temu i zwróciła się do Chin o wsparcie, gdyż jej posunięcie pociągnęło za sobą eskalację sankcji gospodarczych ze strony Zachodu.

Przed spotkaniem rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało nagranie wideo, na którym Ławrow zdaje się sugerować wizję budowy nowego porządku świata wspólnie

z Chinami. „My, razem z wami i naszymi sympatykami, będziemy dążyć do wielobiegunowego, właściwego i demokratycznego porządku świata” – powiedział.

Chińskie media państwowe pokazały, jak podczas spotkania w mieście Huangshan obaj urzędnicy „przybili piątkę” łokciami, stojąc na tle swoich flag narodowych.



Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow spotkał się ze swoim chińskim odpowiednikiem Wangiem Yi podczas swojej pierwszej wizyty w Chinach po rozpoczęciu przez Moskwę inwazji na Ukrainę w lutym br., Huangshan, prowincja Anhui, Chiny, 30.03.2022 r. (STR/CCTV/AFP via Getty Images)

Obie strony zgodziły się wzmocnić swoje strategiczne partnerstwo i mówić o sprawach światowych „jednym głosem” – jak podaje oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji.

„Oto, co się dzieje, gdy wielokrotnie okazujesz słabość na arenie światowej” – powiedziała Elise Stefanik (Republikanka z Nowego Jorku) w wywiadzie dla „The Epoch

Times". „Nasi przeciwnicy nabierają śmiałości”.

„Te doniesienia, że Chiny i Rosja są zdecydowane rozszerzyć współpracę, podczas gdy Władimir Putin kontynuuje swoje ludobójstwo na Ukrainie, są bardzo niepokojące” – dodała Stefanik.

Chiński przywódca Xi Jinping i prezydent Rosji Władimir Putin zadeklarowali partnerstwo „bez granic” kilka tygodni przed inwazją Moskwy. Od czasu rozpoczęcia wojny Pekin odmówił potępienia inwazji i potwierdził swoje „solidne jak skała” więzi z Rosją, co jest powszechnie postrzegane jako ciche poparcie dla Moskwy.

Jednocześnie odmawiając przyłączenia się do zachodnich sankcji nałożonych na Kreml, reżim obiecał kontynuować normalne stosunki handlowe z tym krajem, ponieważ sankcje i rozmyślny bojkot z Zachodu zagroziły Rosji głęboką recesją.

Według amerykańskich danych wywiadowczych Pekin sygnalizował gotowość do udzielenia wojskowego i gospodarczego wsparcia dla rosyjskich działań wojennych. Podczas niedawnego wirtualnego spotkania prezydent Joe Biden zagroził Xi bliżej nieokreślonymi „konsekwencjami”, jeśli Pekin zdecyduje się na takie działanie. Później jednak podkreślił, że „nie wysunął żadnych gróźb”.



Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden podczas wirtualnego spotkania z przywódcą Chin Xi Jinpingiem, Sala Roosevelta w Białym Domu, Waszyngton, 15.11.2021 r. (Mandel Ngan/AFP via Getty Images)

Chińscy urzędnicy odmówili bezpośredniego potwierdzenia lub zaprzeczenia zarzutom, że Pekin może pomagać Rosji.

„Chiny i Rosję łączy wzajemne zapotrzebowanie na zasoby naturalne oraz wspólna uraza do Stanów Zjednoczonych” – powiedział gazecie „The Epoch Times” Russ Fulcher (Republikanin z Idaho).

Niemniej uważa on, że partnerstwo obu krajów nie jest tak silne, jak się to przedstawia.

„Rosja i Chiny nadal toczą poważne spory graniczne i byłoby zaskakujące, gdyby Chiny zniechęciły się do handlu z gospodarką Stanów Zjednoczonych wartą 21 bilionów dolarów na rzecz alternatywy w postaci Rosji wartiej 1,5 biliona dolarów” – powiedział Fulcher.

Amerykańscy urzędnicy zauważyli, że Chiny wydają się przestrzegać zachodnich sankcji, i ostrzegli chińskie firmy przed poważnymi reperkusjami, jeśli będą pomagać Rosji w omijaniu sankcji. Co najmniej dwa wspierane przez Chiny

banki wstrzymały pożyczki dla Rosji i Białorusi w związku z wojną na Ukrainie.

Niektórzy analitycy sugerują, że Pekin wykorzysta okazję, jaką stwarza izolacja Moskwy, aby wzmocnić swoje powiązania gospodarcze z państwem-pariasem. Niedawne wystąpienie chińskiego ambasadora również wskazuje na to, że Pekin może postrzegać kryzys jako szansę.

Zhang Hanhui, ambasador Chin w Rosji, wezwał chińskich biznesmenów w tym kraju, aby „nie tracili czasu” na działania dostosowawcze i aby „wypełnili pustkę” na rosyjskim rynku.

Nie wspominając o sankcjach nałożonych na Moskwę, Zhang powiedział, że „duże przedsiębiorstwa stoją w obliczu wielkich wyzwań, a nawet zakłóceń w łańcuchach płatności i dostaw”, co było oczywistym odniesieniem do exodusu zachodnich firm z Rosji.

„To jest właśnie czas dla naszych prywatnych, średnich i małych przedsiębiorstw, aby odegrały swoją rolę” – powiedział Zhang cytowany przez propekińskie stowarzyszenie w Moskwie.

Tymczasem jeden z dyrektorów chińskiej państwowej firmy energetycznej Sinopec powiedział w poniedziałek, że będzie nadal kupować ropę naftową i gaz od Rosji.

„Zakładam, że Chiny będą się starały wyciągnąć z tej sytuacji wszelkie możliwe korzyści, ale nadal będą zajmować milczące stanowisko, otwarcie nie akceptując tej sytuacji, ale też nie wspierając jej” – powiedział Fulcher.

Źródło: [The Epoch Times](#)

Tresura



Gdyby rosyjski prezydent Putin nie został uznany przez Senat Stanów Zjednoczonych za zbrodniarza wojennego to mógłby ubiegać się o Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny za położenie kresu epidemii koronawirusa. Wprawdzie chyba nie miał takiego zamiaru, ale niekiedy, a chyba nawet dość często, wielkie osiągnięcia w dziedzinie medycyny bywają dziełem przypadku – jak to miało miejsce przy wynalezieniu penicyliny przez Fleminga. Toteż wprawdzie Putin chciał wywołać wojnę na Ukrainie, żeby ją „zdemilitaryzować” i „zdenazyfikować”, ale stworzył w ten sposób znakomitą okazję do zakończenia epidemii koronawirusa, z którą już nie bardzo było wiadomo, co dalej robić. Toteż nawet taki jastrząb epidemiczny, jak pan minister Niedzielski oświadczył niedawno, że do koronawirusa musimy się przyzwyczaić tak samo, jak do grypy, a od 28 marca zniósł wszystkie obostrzenia, które 27 marca jeszcze były absolutnie konieczne. Podobnie było w Związku Sowieckim za Gorbaczowa, który pewnego dnia rozkazał, by nazajutrz wszyscy myśleli już „po nowemu”. I tak się stało; kładąc się spać jeszcze myśleli po staremu, a gdy się obudzili, już myśleli po nowemu. Skoro jednak pan minister Niedzielski twierdzi, że do koronawirusa powinniśmy się przyzwyczaić tak samo, jak do grypy, to warto postawić pytanie, dlaczego to od razu nie zaczęliśmy się przyzwyczajać? Po dwóch latach nie tylko bylibyśmy znakomicie przyzwyczajeni, ale w dodatku uniknęlibyśmy wszystkich szkód, jakie walka z koronawirusem wyrządziła w gospodarce, edukacji, kulturze, a nawet – w ochronie zdrowia. Wynika z tego, że owe obostrzenia tak naprawdę z medycyną nie miały wiele, albo nawet nic wspólnego, natomiast stały się znakomitą narzędziem

do tresowania całych narodów do zachowań stadnych. Ponieważ jednak w miarę upływu czasu koronawirus przestał już robić takie wrażenie, jak na początku, a szkody były jak najbardziej prawdziwe, wojna Rosji z Ukrainą przyszła w samą porę, by właśnie ją wykorzystać w charakterze narzędzia do tresowania całych narodów do zachowań stadnych – co prawda już nie wszystkich, jak to było w przypadku koronawirusa, a tylko niektórych – ale w dzisiejszych czasach nie ma co grymasić. A których „niektórych” narodów? Odpowiedź jest jasna; tych, które podlegają Stanom Zjednoczonym. Stany Zjednoczone bowiem nie tylko jednym susem znalazły się w awangardzie organizatorów tresury do zachowań stadnych, ale również wykorzystały tę okazję do mocnego uchwycenia za twarz całej Europy, to znaczy – niezupełnie całej, tylko tej Zachodniej i Środkowej.

W przypadku tamtej tresury chodziło o wzbudzanie na rozkaz uczucia paniki, a w przypadku tej nowej, chodzi o stadne wzbudzanie moralnego oburzenia. Różnica jest niewielka, bo panika, czy oburzenie, to rzecz drugorzędna, bo najważniejsze są zachowania stadne, dzięki którym będzie można albo całą ludzkość, albo chociaż jej część, zapędzić do wspólnej obory, gdzie będzie można ją eksploatować w charakterze trzody użytkowej. Bardzo ładnie rozwija tę rzecz Klaus Schwab w swojej pracy o „*Wielkim Resecie*”. Toteż teraz pierwszorzędni fachowcy od kreowania masowych nastrojów, rozpalają do białości nie tylko uczucie moralnego oburzenia, ale też patriotyzmu, pojmowanego jako pragnienie jak najszybszego wprowadzenia do wojny własnego kraju. Wzorem tej patriotycznej postawy jest niewątpliwie Naczelnik Państwa Jarosław Kaczyński, który podczas wyprawy kijowskiej wpadł na „konceptję” wysłania na Ukrainę uzbrojonej po zęby misji pokojowej NATO. Ale kraje przewidujące i poważne właśnie się od tej „konceptji” zdystansowały, najwyraźniej zdając sobie sprawę, że narodziła się ona w głowie Naczelnika Państwa w momencie, gdy akurat śnił swój sen o szpadzie, ale najwyraźniej nie dostrzegły powodów, by wraz z Polakami

popęłnić samobójstwo. Co innego Nasz Najważniejszy Sojusznik. Ten natychmiast, skoro sztuczka z samolotami się nie udała, zwęszył kolejną okazję do wypuszczenia lekkomyślnych Polaków na wojnę. Jestem tedy pełen obaw, że prezydent Biden nam „pozwoli” na utworzenie wspomnianej misji pokojowej, oczywiście zastrzegając z naciskiem, że będzie to „suwerenna decyzja” Polski, z którą USA nie mają nic wspólnego.

Ale chociaż rząd „dobrej zmiany” wraz z prezydentem Dudą, uczestniczy w rozpalaniu oburzenia moralnego i specyficznego patriotyzmu do białości, to emocjonalne rozhuśtywania społeczeństwa musi jakoś zwrotnie działać również i na nich, bo coraz częściej sprawiają wrażenie, jakby tracili kontakt z rzeczywistością. Oto pan prezydent Duda właśnie oświadczył, nawiasem mówiąc, plagiatując Kornela Ujejskiego, a konkretnie – jego wiersz „Maraton”, w którym czytamy m.in: „0, kraj to mały niby szyba tarczy lecz na grób wrogom przecież go wystarczy” – że „nasza ojczyzna jest dość rozległa by pochować wrogów.”

Konrad Lorenz twierdził, że zwierzęta dysponujące naturalną, śmiercionośną bronią, jak np. kły, rogi lub pazury, bardzo rzadko zadają sobie śmierć w walce. Kończy się ona bowiem, gdy jeden z walczących osobników dojdzie do wniosku, że przeciwnik jest silniejszy i ratuje się ucieczką, a tamten już za nim nie goni. Tymczasem zwierzęta taką śmiercionośną bronią nie dysponujące, jak np. synogarlice, walczą ze sobą aż do śmierci, to znaczy – dopóki jedna drugiej nie zadziobie. Toteż nic dziwnego, że prezydent Duda przemawia coraz bardziej buńczucznie, a premier Morawiecki rozstawia po kątach całą Europę, na co tamta wyrozumiale mu pozwala, najwyraźniej zdając sobie sprawę, że jest jakiś nienaturalnie pobudzony. Byłoby to nawet zabawne, gdyby nie okoliczność, że ta utrata kontaktu z rzeczywistością może doprowadzić do tragedii w postaci wciągnięcia Polski do wojny z Rosją, w której nasi sojusznicy mogą zareagować zgodnie z art. 5 traktatu waszyngtońskiego i sporządzić ostry protest. Państwa poważne

bowiem wiedzą, że najlepsza jest wojna prowadzona cudzymi rękami, a w tym celu trzeba tylko znaleźć kandydatów na samobójców. W tej sytuacji tresura przyzwyczajająca, albo nawet wymuszająca zachowania stadne, staje się narzędziem nieocenionym, zwłaszcza gdy tresowani nie zdają sobie z tego sprawy i myślą, że to wszystko naprawdę.

Zresztą nie tylko w takich sprawach. Właśnie niezawisły sąd w Gdańsku w osobie niezawisłego sędziego Tomasza Jabłońskiego, skazał na 20 godzin miesięcznie prac społecznych i 5 tys. zł nawiązki na uchodźców z Ukrainy właściciela ciężarówki na której były ucieszone informacje o edukowaniu dzieci do masturbacji, wyrażaniu zgody na spółkowanie oraz „*różnych doświadczeń seksualnych*”. Niezawisły sędzia Tomasz Jabłoński uznał to za myślozbrodnię „*homofobii*”, z czego wynika, że tresura do zachowań stadnych nie dotyczy tylko patriotyzmu, ale również posłuszeństwa wobec sodomczyków oraz osobników doznających dreszczyków przy edukowaniu cudzych dzieci.

[Stanisław Michalkiewicz](#)